Nr 31. Kraków, poniedziałek 4 sierpnia 1913. Rok IV

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf,' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Pokój, czy dalsza wojna.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń. (wąż). Według zapewnień przewodniczącego konferencyi pokojowej w Bukareszcie prezydenta ministrów Majorescu niedziela wczorajsza przeznaczona była na poczynienie prywatnych układów celem zbliżenia między sojusznikami.

Termin zawieszenia broni upływa we wtorek o godz. 1·30 popołudniu. Przedłużenie zawieszenia broni nastąpić by mogło tylko w razie, gdyby obrady wydały pozytywny rezultat. W przeciwnym razie, według zapewnień Venizelosa, sztaby generalne **podejmą na nowo operacye wojenne.**

Mocarstwa, acz nie społem, ale poszczególnie, zwłaszcza Austro-Węgry i Rosya, działają w kierunku jak najszybszego doprowadzenia do pokoju.

Pokój z Rumunią gotowy.

Bukareszt, 4 sierpnia.

(Ag. tel. rum.) Wczoraj popołudniu zebrali się bułgarscy i rumuńscy delegaci na konferencyę pod przewodnictwem rumuńskiego prezydenta ministrów Majorescu. Po obradach, które trwały do południa doszły obie strony do porozumienia co do wszystkich trzech punktów, zawartych w nocie rumuńskiej z dnia 21 zm.

Trasa nowej granicy została wykreśloną przez fachowców wojskowych, zaś szczegóły będą załatwione definitywnie traktatem.

W sprawie rumuńskich szkół i kościołów w obszarach, zdobytych przez Bułgaryę, zgodzono się na załatwienie, ułożone na konferencyi petersburskiej. Bułgarya obowiązuje się znieść twierdze w Ruszczuku i Szumli, oraz nie budować fortów w strefie między obu temi twierdzami i w okręgu 20 klm. koło Balczik.

Nowa granica rumuńska rozpoczyna się w oddaleniu 12 klm. poniżej Balcziku, przechodzi w oddaleniu 10 klm. na północny zachód od Dobricz, a kończy się na zachód od Turtukaja, a mianowicie w oddaleniu 9 klm. koło wsi Turski Smil.

Warunki pokoju.

(wąż) **Wiedeń.** Warunki pokoju, podyktowane przez Serbię i Grecyę, nie są pod względem formalnym niespodzianką. W kołach dyplomatycznych wiedziano, że opinia publiczna państw obu, domaga się jak najradykalniejszego wyzyskania przewagi orężnej, na polu walki odniesionej. Okoliczność, że tak gabinet ateński jak białogrodzki uczynił zadość żądaniom rozentuzyazmowanego powodzeniem ogółu, nie jest równie rozstrzygająca. Zastosowano poprostu pradawną regułę handlową: cenić drogo, aby było z czego spuścić. To też i w tym wypadku przeważa przekonanie, że postulaty serbsko-greckie, nie zachowujące żadnego stosunku między efektu pierwszej wojny bałkańskiej i udziału w nim bułgarskiego, ulegną w ciągu dalszym znacznemu złagodzeniu.

Kwestya właściwa tkwi przeto w przynależności zatoki i portu Kavala z wyspą Thasos. Grecya wypowiedziała pretensyę co do całego niemal pobrzeża egejskiego, bo zatoka Dedeagacz przedstawia tak małą wartość handlową i strategiczną, iż nie może uchodzić za poważne ustępstwo. To uroszczenie Grecyi spotyka się nie tylko z oporem Bułgaryi, ale także Włochy zazdrośne o nowe spółzawodnictwo na morzu śródziemnym, domagają się rewizyi wyników rokowań pokojowych, o ileby one zbyt miały wzmocnić pozycyę grecką.

W tej chwili sympatye czy wstręty mocarstw, nie mają wszakże aktualnego znaczenia. Ewentualna — wątpliwa zresztą — interwencya nastąpić może w każdym razie dopiero po zawarciu preliminaryów pokojowych. Ich termin upływa we wtorek o godzinie 12-tej w południe.

Bułgarzy wierzą, że wojny nie będzie.

Kolonia, 4 sierpnia.

»Kölnische Zeitung« donosi ze Sofii: W kołach politycznych sądzą, że **kroki wojenne nie będą wznowione.** Jeżeli idzie o zawieszenie broni, to przedłużone ono będzie o 10 dni. Nowej wojny nie życzą sobie ani państwa bałkańskie ani mocarstwa.

Rząd bułgarski przesłał swoim delegatom w Bukareszcie nowe instrukcye.

Bombardowanie Widdynia.

Sofia, 4 sierpnia.

(Bułg. ag. tel.) **Bombardowanie Widdynia przez Serbów trwało do dnia 31 zm.** Według prywatnych wiadomości, **połowa miasta jest zniszczoną. Z cywilnych mieszkańców miało zginąć 200 osób,** a 600 odnieść rany. Walki zbliżyły się na odległość 8 kilometrów od miasta, którego jednak Serbowie nie zajęli.

Czarnogóra już dostała pieniądze.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 4 sierpnia.

Wczorajszy „Temps" donosi: **Czarnogóra otrzymała już przyrzeczone przez mocarstwa 30 milionów koron za ustąpienie ze Skutari.** Kwotę tę wręczono już królowi Mikołajowi bez oznaczenia celu, na jaki ma być użytą. (Swego czasu dzienniki wiedeńskie wygrażały się, że król Mikołaj tych 30 milionów nie dostanie, bo mógłby je użyć na swoje cele. Przyp. red.)

O Adryanopol.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Konstantynopol. Przybyła tu deputacya z Adryanopola, która wręczyła wielkiemu wezyrowi i ambasadorom prośbę o akcyę w tym kierunku, aby Adryanopol pozostał przy Turcyi.

Niemcy w obronie Turcyi.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 4 sierpnia.

Dziennik „Echo de Paris" donosi, że ambasador niemiecki Wangenheim zawiadomił oficyalnie wielkiego wezyra, że Niemcy nie zgodzą się na obsadzenie jakiegokolwiek terytoryum tureckiego w Azyi przez Rosyę. Oświadczenie to wywarło u Porty wielkie wrażenie.

Austrya i Rosya ręka w rękę.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wspólne regulowanie spraw Bałkanu.

Wiedeń. (wąż) Między gabinetami petersburskim a wiedeńskim toczą się konferencye co do sytuacyi na Bałkanie po drugiej wojnie bałkańskiej. Jak się korespondent Wasz dowiaduje ze źródła półurzędowego, gabinet petersburski przesłał gabinetowi wiedeńskiemu propozycye co do uregulowania stosunków na Bałkanie, gdyby konferencya pokojowa w Bukareszcie nie dała wyników zadowalających.

Gabinet bukaresztański otrzymał zawiadomienie o treści tej konwersacyi między gabinetami obu mocarstw, ale również i gabinety w Atenach i Belgradzie zostały zawiadomione o rzeczowem zbliżeniu co do wspólnej akcyi Austro-Węgier i Rosyi.

Nastąpiło to w ten sposób, że bezpośrednio po uczynionem w Belgradzie i Atenach przez posła austrowęgierskiego energicznego kroku, aby oba te gabinety żądania swe pomiarkowały, nastąpił taki sam krok ze strony posłów rosyjskich.

Nie ulega wątpliwości, że Rosya zmierza do zachowania Adryanopola i Tracyi dla Bułgaryi, ale w tej sprawie, taksamo jak w sprawie wybrzeży morza Egejskiego i terytoryów w Macedonii, istnieją między Austro-Węgrami a Rosyą te same poglądy.

Włochy idą łącznie z Austro-Węgrami i domagają się, aby Kavalla przypadła Bułgaryi. Francya niewątpliwie pójdzie tak samo jak Rosya.

Pozostaje tedy tylko **kwestya egzekutywy.** Ze strony półurzędowej zapewniają mnie, że Austro-Węgry dopuszczą do każdej akcyi rosyjskiej, zmierzającej do odebrania Turcyi Adryanopola, gdy z drugiej strony **Austro-Węgry mają wywrzeć nacisk na Serbię.**

Czy to się odbędzie przez wkroczenie wojsk austro-węgierskich do Sandżaku, jak to utrzymują pisma francuskie, inspirowane przez rosyjskiego ambasadora w Paryżu Izwolskiego, czy inną drogą, to kwestya zapaść mających decyzyi.

„Titanic" wypłynął.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 4 sierpnia.

Jak donoszą dzienniki z Nowego Jorku, kapitan parowca, który w sobotę nadpłynął do portu nowojorskiego, oświadczył, iż na miejscu, na którem zatonął "Titanic", **ukazała się z pod skały przednia część rozbitku.**

Już oddawna przypuszczano że na tem miejscu znajduje się **podwodna rafa,** ale dotychczas rafy tej nie było na mapach znaczonej.

Wobec tego, że obecnie ukazał się nad falami kawał rozbitku „Titanika" wyraźnie wystający ze skały, być może, że przyczyną katastrofy „Titanica" nie była tyle za szybka jazda dla zdobycia rekordu i zderzenie się okrętu z górą lodową, ile raczej **najechanie na ową podwodną rafę.** Byłby to szczegół niesłychanie ważny przy uskutecznianiu wypłat przez towarzystwa ubezpieczeniowe.

Śruba bez końca.

Stało się już poniekąd zwyczajem, przechodzącym coraz bardziej w jakąś nietykalną, świętą tradycyę, że rządy państw od lat kilku rok rocznie występują z coraz to nowemi żądaniami na wojsko. Oczywiście rząd austryacki nie pozostaje w tyle. Wbrew najświętszym przyrzeczeniom, jakie złożył przed dwoma laty przy uchwalaniu reformy wojskowej, wbrew zobowiązaniom, że przez lat dziesięć nie będzie żądał podwyżki rekrutów, że nie będzie się domagał powiększenia normalnych kredytów na wojsko, wbrew temu wszystkiemu już zażądał podwyższenia liczby rekrutów o blizko 50,000 ludzi, a obecnie, jak doniosły przed kilku dniami pisma codzienne, zarządza reorganizacyę armii i domaga się na ten cel nadzwyczajnego kredytu w kwocie 40 milionów i stałego podwyższenia budżetu wojskowego o 8 milionów koron rocznie. Jest to skutek tych do absurdu doprowadzonych zbrojeń, które niedawno uchwalił parlament niemiecki. Rząd austryacki lubi iść za przykładem Niemiec zawsze, ilekroć chodzi o wojsko, ale niestety nie idzie za przykładem Niemiec w tych sprawach, które przynoszą pożytek ludności. Wszystkie nowe żądania austro-węgierskiego zarządu wojskowego jakie się pojawiły w ostatnich kilku miesiącach, ma ludność monarchii do zawdzięczenia sojusznikowi w lśniącej zbroi, z którego monarchia nigdy nie miała pozytywnego pożytku, ale którego życzenia stają się dla pewnych sfer austryackich poniekąd rozkazem.

Stawianie nowych żądań wojskowych, domaganie się nowych, wielkich wydatków na cele wojskowe w czasach, kiedy ludność w całej monarchii jest prawie wyniszczona trwającym blizko już od roku przesileniem, jest naprawdę przeciągnięciem struny. Parlament austryacki będzie musiał zająć wobec tych żądań zdecydowane stanowisko. Wszystkie parlamentarne ekscellencye muszą zapomnieć o swoich tytułach i przypomnieć sobie to, że są członkami parlamentu ludowego, wyszłego z czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i że ten parlament nie może być maszyną, która nie załatwia niczego więcej, prócz żądań wojskowych. Śruba militarna, wgryzająca się już do szpiku ekonomicznego życia ludów monarchii, musi mieć także swój koniec. Oczekujemy, że parlament jak tylko się zbierze, zażąda odrazu w tej sprawie wyjaśnień od rządu i przypomni mu zobowiązania w sprawach wojskowych, jakie ten rząd ma wobec parlamentu i jakie z niesłychaną lekkomyślnością łamie.

Akcya zapomogowa namiestnika.

Jak swego czasu donieśliśmy, namiestnik Korytowski podczas swojego pobytu w Wiedniu podjął u rządu centralnego energiczne kroki, ażeby dla kraju, powierzonego jego pieczy, uzyskać od rządu jak najdalej idącą i najwydatniejszą pomoc, któraby choć w części zapobiegła grożącej ludności katastrofie nędzy i głodu. Usiłowania eksc. Korytowskiego nie pozostały bez rezultatu. Rząd wiedeński dał ekscel. Korytowskiemu szerokie pełnomocnictwa w sprawie rozpoczęcia robót publicznych i wyasygnował na ten cel znaczne kwoty pieniężne.

Pomoc rządu jest istotnie niesłychanie potrzebną, Galicyę bowiem nawiedziły w tym roku klęski elementarne tak straszne, jakich dawno nie było. Cały kraj niemal ucierpiał od deszczów, cały niemal dobytek na polach został zniszczony przez powodzie, drogi zostały popsute ,komunikacya utrudniona. Dzisiaj już nasuwa się pytanie, przerażające grozą, czy za miesiąc, za dwa, nie zawiśnie nad naszym nieszczęsnym krajem widmo głodu, gdyż plony przepadły, zboża grad wytkłukł, albo zmiotła powódź, warzywa pogniły z powodu deszczu. Ludność wiejska nie zbierze ze swoich pól w tym roku prawie żadnego plonu, a skoro go nie zbierze, to do chat jej zacznie pukać głód.

Aby zapobiedz tej straszliwej klęsce, potrzeba akcyi wielkiej, na wielką zamierzonej skalę, akcyi, któraby nie była półśrodkiem, a całym środkiem. Z tem rząd będzie się musiał liczyć. Rząd występuje z coraz to większymi żądaniami od ludności, domaga się coraz więcej pieniędzy na wojsko, a ludność Galicyi jest w takim położeniu, że z trwogą myśli o jutrze, o tem, co jutro do ust włożyć może. Jeżeli więc rząd chce z Galicyi wyciągnąć pieniądze, to musi je także raz do tej Galicyi dać, tembardziej, że nigdy się nią zbytecznie nie opiekował i że krajowi naszemu winien masę rzeczy, które już powinny być dawno spełnione, a do dziś dnia spełnione nie są.

Tego musi się u rządu domagać Koło Polskie, które właśnie teraz powinno od razu rozpocząć akcyę. Początek dał eksc. Korytowski, dalsze kroki są rzeczą naszej wiedeńskiej reprezentacyi. Nie wątpimy, że i ta reprezentacya spełni swój obowiązek.

Madziaryzm klęską Austryi.

Jak wiadomo, sfery decydujące wiedeńskie życzyłyby sobie, z uwagi na rozwój wypadków bałkańskich, doprowadzić możliwie szybko w Chorwacyi i Slawonii do normalnych stosunków politycznych, t. j. do wskrzeszenia konstytucyi i prawidłowej działalności sejmu. Ale właśnie na to madziarzy nie chcą pozwolić. System antykonstytucyjny jest dla nich korzystniejszy.

Nowo mianowany komisarz w Chorwacyi i Slawonii bar. Skerlecz, Chorwat rodem, ale zupełnie zmadziaryzowany urzędnik węgierski, ma tedy za zadanie nibyto na zewnątrz dążyć do wskrzeszenia systemu konstytucyjnego, ale jednocześnie utrzymywać po dawnemu system absolutystyczny. Rzecz prosta, że taką grę podwójną baron Skerlecz będzie mógł prowadzić tylko przez pewien czas. Prędzej albo później cały świat, a przedewszystkiem Chorwaci i Serbowie w Chorwacyi i Slawonii nabiorą przekonania, że madziarzy chcą wyprowadzić ich w pole i, po dawnemu utrzymywać absolutyzm.

Pokaże się wtedy, czy sfery decydujące wiedeńskie będą miały na tyle siły, ażeby skłonić madziarów do zadośćuczynienia uprawnionym żądaniom Chorwatów i Serbów, chociażby ze względu na pierwszorzędny interes polityki zagranicznej.

Nie trzeba jednak zapominać, iż dzisiaj prawie cała dyplomacya pozostaje w rękach madziarów. Wszystkie najważniejsze posterunki dyplomatyczne są obsadzone przez nich. Tak samo i na odpowiedzialnych stanowiskach ministeryum spraw zagranicznych znajdują się madziarzy. Ci madziarzy tworzą tedy klikę, która z pobudek narodowych madziarskich i z pobudek czysto osobistych nie pozwoli na to, ażeby wreszcie sprawę południowo-słowiańską uregulować w sposób, odpowiadający interesom państwa.

Pokój Bukareszteński.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(w ą ż) Po Londynie Bukareszt. Druga wojna bałkańska jeszcze rychlej niż pierwsza, przeszła we fazę rokowań pokojowych. Bułgarya stanęła wobec swych przeciwników zwycięskich z gotowością do zawarcia pokoju — za cenę wszelką.

Jak poprzednio w wojnie z Turkami, tak obecnie w ciągu i po wojnie o łupy potureckie, okazało się naocznie, że Europa ze swym koncertem nie wywrze wpływu decydującego na postanowienia państw innych. Bez pozwolenia zerwał się Bałkan do wyzwolenia z pod panowania otomańskiego, wbrew zakazom tenże sam Bałkan stoczył nową walkę o równowagę w swym obrębie. Europa ze swym koncertem umilkła, przypatrując się i doradzając to tej to tamtej stronie. Bo koncert ten pozbawiony zasad kontrapunktycznych, tylko pod największym naciskiem zdolen jest do stworzenia przelotnych frazesów harmonijnych. Zasadnicze przeciwieństwa między trójprzymierzem a trójporozumieniem stają na zawadzie trwałym konstrukcyom.

Państwa bałkańskie same sobie radzić muszą i radzić chcą chętnie. Ze wszystkich enuncyacyj tamtejszych przebija tendencya wyzwolenia z pod wpływu chociażby moralnego Europy. Świadomość, że wszystkie interwencye postronne mocarstw służą tylko interesom tych właśnie mocarstw, przejęła się tak głęboko wśród państw bałkańskich, że niezawodnie oddziała silnie na tok rokowań bukareszteńskich.

Dotychczasowe relacye o przebiegu rokowań nie zawierają jeszcze konkretnych danych co do żądań serbskich i greckich. Jasne to jedno, że zwycięzcy chcą wyzyskać swą przewagę do granic jak najdalszych, że chcą Bułgaryę przyszłą okroić i strącić do roli podrzędnej na Bałkanie. Sen nowoczesnego Symeona prysł, rzeczywistość twarda odjęła mu całą Macedonię zachodnią, i odparła od morza egejskiego, zostawiając li tylko wąski skrawek wybrzeża niezdatnego do rozwoju handlowo-morskiego.

Bułgarya — mimo sympatyj Austro-Węgier — musi się poddać tym warunkom, bo sympatya ta nie wyraża się zażyciem choćby jednego plutonu, choćby jednej łodzi wojennej. Za maksymum poparcia będzie można uznać demonstracyę floty rosyjskiej przeciw Turcyi, demonstracyę mającą na celu skłonienie Turcyi do opuszczenia Adryanopolu.

Incydent turecki jest wogóle może najciekawszą fazą historyi dziesięciu miesięcy, jakie upłynęły od wybuchu wojny pierwszej. Po bezprzykładnej klęsce, jaką Turcya poniosła, szaleństwem zdawała się myśl jakiejś restauracyi militarnej otomańskiej. Tymczasem wypadki zaprzeczyły wszelkim teoryom dyplomatycznym. Sir Edward Grey na interpelacyę wniesioną w parlamencie angielskim nie omieszkał też wyrazić swego niezadowolenia z tej eskapady Enwera beja. „Paragrafy“ prawa międzynarodowego nie uznają dopuszczalności kroku podobnego. Postępek Turcyi wkracza w dziedzinę etyki i nakazy jej narusza.

Święte oburzenie angielskiego męża stanu, jest niezawodnie ładną myślą złota wyjętą z antologii politycznej, ale kto, jak kto, w żadnym razie jednak Europa nie ma prawa powoływać się na przykazy etyczne. Nigdzie pięść zbrojna nie ma takiego zachowania, nigdzie etyka międzynarodowa bardziej nie kształtuje się pod jej uderzeniami.

Bo oto pospieszny marsz Enwer beja do Adryanopola już teraz zapewnił Turcyi rektyfikacyę wyznaczonej w pokoju londyńskim granicy Enos-Midia, w sensie strategicznego na rzecz Turcyi ulepszenia granicy. Gdyby nawet przyszło Turcyi zwrócić Adryanopol, Bułgarya będzie musiała znieść fortyfikacye tamtejsze i osłabić swą sytuacyę militarną na południowym wschodzie. Turcya wypoliczkowaniem etyki, przysłużyła się swym interesom. Bo tylko przewaga fizyczna, wyzyskanie koncentracyj materyalnych, zdolne jest urzeczywistnić idee moralne, etyczne.

Jeżeli można zaufać relacyom dotychczasowym, sprawa pokoju i ostatecznego uporządkowania spraw na Bałkanie, jest na drodze jak najlepszej. Przyszły tydzień może już przynieść zwrot w tej mierze stanowczy.

Zawarcie pokoju pociągnie za sobą ogromne doniosłością następstwa natury gospodarczej i politycznej.

Otwarcie Bałkanu dla rozwoju ekonomicznego zmobilizuje wszystką przedsiębiorczość napiętą dotąd i czekającą wyładowania. Młode państwa bałkańskie wzmocnione zdobyczami tureckiemi, chwycą się wytężonej pracy inwestycyjnej, a poparte kapitałami europejskimi, staną się war-

sztatem nader produktywnym. Ogromne krainy leżące dotąd odłogiem, wejdą w obręb systemu gospodarczego Europy, ukrzepią i wzmogą jej zasoby.

Ale równocześnie niezaspokojone lub skrzywione intencye, które były dźwignią dotychczasowych działań, szukać zaczną ponownie realizacyi w nowych koncepcyach politycznych. Związek bałkański, stworzony w ubiegłym roku przez Rosyę, rozbity przez drugą wojnę bałkańską, powstanie w tej lub w tamtej formie na nowo, aby zaważyć na wypadkach, które użyje przyszłość bliska. Porachunki bowiem jeszcze nie skończone, a pokój bukareszteński w żadnym razie nie będzie likwidacyą ostateczną.

Stosunki w Turcyi azyatyckiej

„Köln. Vztg.“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawy list swego konstantynopolitańskiego korespondenta o stosunkach w Turcyi azyatyckiej. Korespondent pisze:

„Tutejszy rząd wydziera z typowym osmańskim okrucieństwem ostatni halerz z ręki wieśniaka. W Palestynie zostają wydawane najsurowsze zarządzenia, jedne po drugich. We wsi Bir Seit pojawiają się codziennie jeźdźcy, przeważnie mają oni za zadanie zabierać rodzicom 70 napoleonów za uwolnienie od wojska synów, którzy wywędrowali do Ameryki. Jeździec pozostaje przytem w domu tak długo, dopóki po kilkunastu dniach lub kilku tygodniach leniwi nacelnicy rządowi nie odbiorą od nich tych pieniędzy i nie dadzą mu rozkazu wydalenia się z domu. On oddala się jednak dopiero wtenczas, gdy dostanie suty napiwek. Wszystkie te straty muszą sobie wieśniacy wetować przez zbiór oliwek. Na nieszczęście w tym roku oliwek jest bardzo mało, wszystkie niemal kwiaty opadły z powodu silnych deszczów, tak, że drzewo, o koronie szerokiej na sześć metrów, dostarczy zaledwie 1 do 2 kilogramów oliwek, podczas gdy w razie pomyślnego żniwa dostarcza najmniej 180 kilo. Tak się mają rzeczy tylko w górzystej Palestynie, gdzie deszcz niszczy młode pączki, podczas gdy w zachodniej Palestynie, gdzie jest cieplej, deszcz nie może tak bardzo szkodzić silniejszym już pączkom. Właśnie w ubiegłym tygodniu, kiedy absolutnie nikt nie miał ani centa w kieszeni, jeden z poborców podatkowych, imieniem Zaki Abu Nesibe postanowił przemocą ściągnąć podatek, którego wieś od lat trzech nie chciała płacić, gdyż poborca ów, przekupiwszy urzędników, określających wysokość podatku, kazał im oznaczyć podatek na 25,000 piastrów, podczas gdy on sam płacił rządowi zaledwie 10,000. Zaskarżył wieś do sądu i po trzech latach otrzymał żądane pełnomocnictwo. Ponieważ nie stało się to bez wielkich wydatków i napiwków „żąda teraz zwrotu swych kosztów, które oblicza na 20,000 piastrów, czyli razem 45,000 piastrów.

Turecko-mohometański przedstawieciel rządu z Ram-Allah przybył w towarzystwie pięciu kawalerzystów i pięciu marokańskich dozorców, którzy są tam sławni z okrucieństwa. Zaraz na wstępie zagroził że zamieni całą wieś w perzynę, jeżeli wieśniacy będą się jeszcze wahali płacić podatek. W nocy zaprowadzili wszystko bydło, muły, woły, krowy, owce, kozy, wielbłądy i t. d. do sąsiednich wiosek. Gdy nadszedł ranek, przybyło jeszcze sześciu kawalerzystów. Najpierw zakuto w kajdany kilku wieśniaków. Następnego dnia rozpoczęło się zajmowanie dobytku. Sześciu żołnierzy znalazło na drodze krowę. Zajęli ją i chcieli ją zaprowadzić do naczelnika urzędu. W jednej chwili na dachach domów pojawiły się masy kobiet i mężczyzn, którzy zaczęli rzucać na żołnierzy kamieniami. Wszystkie ciosy były mierzone w plecy i nogi, tak, żeby nie popłynęła krew, gdyż w takim razie wieśniacy zostaliby pociągnieci do odpowiedzialności sądowej. Żołnierze uciekli. Gdy się pojawił urzędnik — i na niego posypały się kamienie. Uciekł tedy do domu i przez cztery dni nie śmiał się wychylić z niego.

Galerya ojców ojczyzny.

...arlamentarne. Nasmarował

VI.

Rudolf Gall,

poseł Tarnopola.

Umiarkowany izraelita. Czasem człek ma szczęście. Inny to haruje i poci się zawzięcie. Nie dije, nie dośpi, nad dobrem społecznem mędrkujący. Nie pomaga nic. Dokuczają mu i pokpiwają. Czasem po śmierci, to go tam odrobinkę pochwalą; za życia: po głowie chodź, nie pomoże.

Ale z Rudziem to całkiem inaczej. W czepku się urwis rodził.

Bo proszę. Ledwo go z odmętu głosowania powszechnego wydobyto na wierzch Tarnopola, ledwo nazwisko jego aureolą poselską wyzłocone wydobyło się z urny wyborczej, już cały kraj, ba cała Austrya, Austro-Węgry, trójprzymierze, Europa, pięć kontynentów, dudnić poczęło rozgłosem przyszłego parlamentarzysty.

Co się stało?

Głupstwo!

W spisie posłów świeżo wybranych, przynależność partyjną Rudzia określono wymownem słówkiem:

„Umiarkowany izraelita“.

W ten sposób grymaśnica-popularność, odrazu przywarła się do pięt p. Rudolfa i nie opuściła go po dzień dzisiejszy.

Rudzio bowiem przyjechawszy w r. 1907 do tego parlamentu, do Wiednia, zaasenterowany został na dworcu do partyi wszechpolskiej. Nic mu to nie zaszkodziło. Mijały miesiące i lata polityki, Rudzio się ożenił, wziął posag, przepuścił posag. Nic mu to nie zaszkodziło. Partya wszechpolska rządziła, Rudzio z nią; partya wszechpolska opanowała, Rudzią z nią. Partya wszechpolska poszła między antysemity, Rudzio z nią. Nic mu to nie zaszkodziło. Bo Rudzio jako „izraelita umiarkowany“ zaasekurowan jest od wszystkiego i nic mu się stać nie może. Jest i będzie wszechpolakiem, bo

1-o jego żona jest serdeczną przyjaciółką żony posła Buzka;

2-o Rudzio tyle podpisał weksli na rzecz wszechpolaków, iż, gdyby z nimi zerwał, musiałby na drugi dzień zbankrutować.

A przemysłowiec, posiadacz młynów, jak Rudzio, nie śmie bankrutować, tylko musi być posłem i umiarkowanym izraelitą.

Niemcy a bojkot towarów.

Niedawno pisma polskie ogłosiły w tłumaczeniu polskiem rozporządzenia wyższych władz pruskich, zakazujące urzędnikom pruskim i kolonistom pruskim w Poznańskiem kupowania towarów u kupców polskich. Jest to więc bojkot towarów polskich, nakazywany z góry przez władze pruskie.

Niemcy przecież tam, gdzie chodzi o ich towary i o ich przemysłowców oraz kupców, są stanowczymi przeciwnikami bojkotu. Dowodem artykuł posła do parlamentu niemieckiego, postępowca Józefa Gotheina, w tygodniku monachijskim „März“.

Gothein zajmuje się bojkotem towarów niemieckich we Francyi. Wyraża nadzieję, że ten bojkot nie będzie miał powodzenia i skończy się na niczem, jak się skończył do pewnego stopnia bez powodzenia w Anglii. Nie ulega wątpliwości, że bojkot towarów niemieckich we Francyi może pewien czas przemysłowi niemieckiemu sprawiać pewne trudności, lecz ogólnej ilości zbytu nie zdoła zmniejszyć. Francuzi, których liczba się nie powiększa, poprostu nie mogą fabrykować takiej ilości towarów, jakiej potrzebują. Muszą więc owe towary sprowadzać z Niemiec. W przeciwnym razie musieliby zaprzestać wyrobu tych towarów, w których celują, towarów, przeznaczonych na wywóz. Jeżeli Francuzi sądzą, że zaszkodzą Niemcom, sprowadzając zamiast towarów niemieckich towary angielskie i belgijskie, to zapominają, że Anglia i Belgia, oddając swoje towary Francyi, muszą odpowiedni ubytek towarów sprowadzić z Niemiec. Niemcy więc w gruncie rzeczy nic na tem nie stracą. Francuzi, zamiast zaszkodzić Niemcom, zaszkodzą sobie, ponieważ muszą za towary te w Anglii i Belgii płacić drożej, aniżeli płaciliby w Niemczech.

Poseł Gothein sądzi, że Niemcy, które mają wysoko rozwinięty przemysł i dzielnych kupców, wogóle nie potrzebują się bojkotu obawiać. Artykuł jednak dowodzi, że coraz to częstsze bojkoty towarów niemieckich poza granicami Niemiec, zaniepokoiły kupców i przemysłowców niemieckich.

Mowa cesarza Wilhelma.

W Norwegii, w miejscowości Vangsnäs, wygłosił cesarz niemiecki przy sposobności odsłonięcia pomnika Fridthjofa — legendarnej postaci staroskandynawskiej — znamienną mowę, w której wzywa wszystkie narody germańskie do połączenia się, aby także w przyszłości spełniły wielkie zadania, które im Opatrzność powierzy. Wszystkie te narody, a więc Niemcy, Skandynawi i Anglo-sasi, świadomi, iż jedna krew w nich płynie, powinni wiernie trzymać się razem. To właśnie ma, według cesarza, mówić do wszystkich Germanów posąg Fridthjofa, postawiony w Norwegii jego kosztem, i wzniesiony przez marynarzy niemieckich.

Odpowiedział cesarzowi król norweski, Haakon. W jego odpowiedzi musiało podpaść ogólnie że nie wspomniał o idei wszechgermańskiej i ograniczył się tylko do komplimentów osobistych pod adresem cesarza, jako częstego gościa Norwegii.

Król norweski musiał widocznie liczyć się z opinią publiczną w Norwegii, która z podejrzliwością śledzi pangermanizm objawiający się w Niemczech i w Prusach. Jak wiadomo, Norwedzy i Duńczycy jednym mówią językiem i jednym są narodem, dlatego też Norwegów żywo obchodzi los Duńczyków szlezwickich.

KORESPONDENCYE.

Przemyśl, 2 sierpnia.

(Habilitacya Przemyślanina. — „C. i k. zaproszeni do emerytury“. — Śpiewak z Palestry).

Wiadomość o habilitacyi p. dr. Rafała Taubenschlaga c. k. sędziego śledczego w Krakowie na docenta uniwersytetu Jagiellońskiego wywołała w kołach inteligencyi tutejszej szczerą radość. Docent dr. Taubenschlag jest bowiem przemyślaninem, synem zacnej i poważanej rodziny, tutaj ukończył szkołę średnią. Liczny zastęp młodszych adwokatów i lekarzy tutejszych zalicza się do kolegów szkolnych p. dr.Taubenschlaga.

Mniejsze zadowolenie, zwłaszcza w wyższych sferach wojskowych, wywołał okólnik ministerstwa wojny zawierający zaproszenie do emerytury starszych, wysłużonych oficerów. Ministerstwo chce przez pozbycie się w ten sposób oficerów, którzy już wysłużyli 35 lat w czynnej służbie, odświeżyć ludzi i rzeczy c. i k. korpusu oficerskiego armii. Pasztet ten, jakkolwiek bardzo niesmaczny, będą zmuszeni morituri, acz z niechęcią połknąć i podać się „in den wohlverdiensten Ruhestand“, przyczem niejednokrotnie dostanie się jako wijatyk „der Ausdruck der Allerhöchsten Befriedigung“ — albo nawet order. Oczywiście, że takie odznaczenie osładza gorzką pigułkę, ale nie ogradza pola domysłów, które często wiodą, że najwyższe zadowolenie lub order dosięga kandydata do panis bene merentium za to właśnie, że... poszedł.

W kołach wojskowych uważają tę Ausmusterung starców i nieużytków, zarządzoną przez ministerstwo wojny za spełnienie nader żywotnej potrzeby, przyczem zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż minister wojny Krobatin, człowiek o poglądach nowoczesnych, w tej sprawie był wyrazem „woli wojskowych“ arcyksiążąt Leopolda Salwatora, Fryderyka i Eugeniusza, osobliwie zaś tego pierwszego.

Radują się wierni w Izraelu, i że kahał zaangażował do t. zw. starej świątyni znakomitego śpiewaka Scyferta z Budapesztu. Ma to być — zdaniem znawców — prawdziwy artysta w swoim zawodzie, śpiewak o wielkiej, potężnej i czystej skali głosowej. Na tle tej sprawy „religijnej“ rozegrała się także mała wojenka polityczna między starokahalnikiem „Mojszałym“, a tłumem adherentów śpiewaka synagogalnego.

W tych dniach otworzył tu biuro adwokackie adw. dr. Joachim Stern, człowiek powszechnie lubiany dla swojej prawości i szczerości charakteru, jeden z tych nielicznych, których wszyscy lubią.

Reforma wyborcza.

Namiestnik eksc. Korytowski z końcem tego tygodnia przerwie swój urlop w Maryenbadzie i w powrocie do Lwowa zatrzyma się we Wiedniu, aby odbyć konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych Heinoldem co do terminu i sposobu układów ugodowych w sprawie reformy wyborczej.

Po uroczystościach z okazyi urodzin cesarza w dniu 18 bm. w którym namiestnik wyda we Lwowie bankiet dla naczelników władz i wybitnych osobistości, powróci dnia 20 bm. do Wiednia.

W tymsamym dniu przybędą do Wiednia przywódcy stronnictw polskich i ruskich, aby rozpocząć układy przedwstępne w sprawie reformy wyborczej.

Widoki układów, jak nas informują z wiarygodnego źródła, nie są niekorzystne. W kołach powiadomionych utrzymują, że rozbicie się kompromisu na wiosnę było skutkiem pewnych taktycznych błędów, których teraz musi się uniknąć.

Głównym warunkiem powodzenia układów jest, aby w nich brali udział przedstawiciele wszystkich stronnictw koła polskiego. Utrzymuje się przekonanie, że nie będzie rzeczą trudną wynaleźć podstawy rokowań.

Rusini uznają, że kompromis, zawarty na wiosnę, został rozbity. Czekają oni teraz na to, jakie warunki dadzą im Polacy. Dopiero potem chcą oni sprecyzować swoje żądania.

Hr. Witte o panslawiźmie.

Z Petersburga nadchodzi bardzo interesująca wiadomość, dotycząca złożonego co prawda jeszcze przed rokiem, ale ogłoszonego dopiero teraz, oświadczenia hrabiego Wittego na temat panslawizmu.

W Odessie istnieje Towarzystwo historyczne, w którego sali głównej znajdują sie portrety wszystkich współczesnych słowiańskich mężów stanu. Na prośbę zarządu tego Towarzystwa, hr. Witte, pochodzący z Odessy, nadesłał swój portret z własnoręcznym, dopiero teraz ogłoszonym, następującym napisem:

„Urzeczywistnienie tej idei panslawizmu napotkało, niestety, na nieprzezwyciężone przeszkody wskutek narodowościowych i religijnych przeciwieństw (kwestya polska, obecny rosyjski nacyonalizm, katolicyzm i prawosławie). Te przeszkody mogą być usunięte tylko przez potężny rozwój idei powszechnej ludzkości i istoty nauki Chrystusa, przez co wyrównają się różnice między rozmaitymi chrześcijańskimi wyznaniami. Jeżeli to jednak kiedy nastąpi, to wtedy z pewnością znikną już zupełnie przeciwieństwa rasowe, a wobec tego i idea panslawiczna straci swoje znaczenie."

Hr. Witte się nie mylił. Największym wrogiem wszechsłowiańskiej idei jest faktycznie Rosya. A obecna, druga wojna bałkańska, stanowi typowy dowód zupełnego bankructwa idei słowiańskiej.

Stany bezkonstytucyjne.

Od chwili objęcia kierownictwa spraw zagranicznych przez ministra Berchtolda, Austrya raz po razu ponosiła klęski dyplomatyczne.

Równolegle do polityki zagranicznej Austryi szła jej polityka wewnętrzna. Klęska dyplomacyi austryackiej była zarazem klęską żywiołu germańskiego, który zawsze z lekceważeniem odnosił się do Słowian. Ten sam system polityki, dyktowany tylko względami na Niemców, stosowany był także i do Słowian, w skład monarchii wchodzących. Rząd austryacki mimo klęski dyplomatycznej, ńjaką poniósł na Bałkanie, mimo nieosiągnięcia celu, jaki osiągnąć zamierzał, przez ustanowienie półtorarocznego komisaryatu w Chorwacyi nie nauczył się traktować Słowian jako narodu kulturalnie i politycznie równorzędnego z Niemcami. Nie zrozumiał, że w państwie o większości słowiańskiej należy postępować w duchu interesów Słowian, a nie ich gnębienia. To też skorzystał ze sposobności, jaką mu się nadarzyła w Czechach i, by okazać znaczenie Niemców, zawiesił autonimię tego kraju, dlatego, że się tak Niemcom podobało.

Mimo, że mógł rozwiązać sejm i zarządzić nowe wybory, a agendy samorządu kraju pozostawić w rękach Wydziału krajowego, nie uczynił tego, lecz ustanowił komisaryat. Jaki też będzie rezultat tych nowych, na trupie czeskiej autonomii, ustanowionych rządów, wkrótce się przekonamy. Znając wytrwałość, hart woli Czechów, znając szowinizm Niemców i ekonomiczne kilkuletnie przesilenia Czech, znając wreszcie i zakusy rządu, które już dzisiaj objawiają się w postaci gróźb stanu wyjątkowego, na wypadek, gdyby nie zastosowano się do postanowienia nowego systemu rządów, słusznie możemy się obawiać, że w tem, co się teraz dzieje w Czechach tkwi groźne memento dla całego konstytucyonalizmu Austryi.

Jak się ta hazardowa, a nader niebezpieczna gra zakończy, jakie skutki będzie miał nowy, despotyczny system rządu, tego dziś przewidzieć nie można. Jednakże zdaje się być niewątpliwem, że walki tak Czechów jak i Niemców o odzyskanie autonomii, będą kosztować obie strony dużo ofiar i dużo wysiłków. A.

Komisaryat w Czechach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 4 sierpnia.

Dziennik „Venkov", organ agraryuszów, omawia we wczorajszym numerze pierwszy tydzień działalności komisyi państwowej w Czechach i podaje środki, jakich się trzeba jąć przeciw komisaryatowi, a mianowicie:

1) Protestowanie przeciw uchwałom i zarządzeniom tej komisyi.

2) Nie przedkładanie jej do rozstrzygnięcia spraw, które się dotychczas przedkładało Wydziałowi krajowemu.

3) Opór przeciwko wykonywaniu uchwał komisaryatu.

Narzucenie reformy wyborczej i ugody przez rząd.

Praga, 4 sierpnia.

„Prager Tageblatt' donosi: Reforma wyborcza **ma być narzuconą przez rząd razem z ugodą. Nowe wybory** mają się odbyć już na podstawie owej reformy wyborczej.

Ostatni pobyt namiestnika ks. Thuna w Wiedniu i jego konferencya z hr. Stürgkhem miała za przedmiot właśnie narzucenie reformy wyborczej i kilku działów ugody.

Rząd. jak wiadomo, chce dodać do obecnych kuryi tak zwaną kuryę czwartą; przeciw tej kuryi oponują nie tylko socyaliści, ale i czeskie stronnictwa; za nią oświadczyła się tylko wielka własność.

Protesty przeciw komisaryatowi.

Praga, 4 sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie, zwołane przez socyalistów narodowych w sprawie komisaryatu. Wzięło w nim udział około 2000 ludzi. Przemawiali posłowie Choc, Stribrny, Sobotka, Baxa i przedstawiciele czeskich stronnictw radykalnych. Podnoszono, że wskutek zaprowadzenia komisaryatu właściciele domów podwyższyli czynsze, piwo podrożało itd. Uchwalono rezolucyę z protestem przeciw komisaryatowi. Po zgromadzeniu odbył się pochód. Koło lokalu redakcyi „Narodnich listów" ustawiono silną straż policyjną z obawy przed demostracyami.

Echa wojny.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Sofia. (Doniesienie bułg. ag. tel.) Ostatniego dnia ubiegłego miesiąca kolumna grecka, która przez wąwóz Kresna ruszyła na Dżumaja, wystawioną była na ogień Bułgarów. Dnia następnego wystosował grecki komendant pismo do generała bułgarskiego, w którem twierdził, że Bułgarzy strzelali na linie greckie mimo, iż wywieszono tam białe chorągwie. Bułgarski generał stwierdził stan rzeczy i odparł zażalenia greckie. Szwadron serbskiej konnicy, który cofał się z Bukowicy podpalił miejscowość Virowica, położoną w powiecie Burkowica.

Ateny. (Tel. wł.) Podczas ostatnich walk grecko-bułgarskich pod Dżumaja padł po stronie Greków major Georgios Kologodronis, jedyny jeszcze żyjący potomek słynnego bohatera walk o niepodległość Grecyi Teodora Kologodronisa. Padł tam też pułkownik Belizaryusz, który się niesłychanie odznaczył w bitwach pod Janiną.

Echa rzezi w Seres.

Paryż. (Tel. wł.) Poseł francuski w Atenach, który z polecenia swego rządu przeprowadził śledztwo w sprawie zajść w Seres, przedłożył obecnie rządowi francuskiemu raport, streszczający się w następujących stwierdzeniach:

1) Bułgarzy istotnie dopuścili się okrucieństw na ludności greckiej.

2) Okrucieństwa te **nie zostały spowodowane przez ludność grecką.**

3) Okrucieństwa zostały dokonane **przez wojsko regularne bułgarskie.**

Tryumfy Greków.

Ateny, 4 sierpnia.

At. ag. tel. ogłasza sprawozdanie z ostatniej kampanii wojennej. Według tego sprawozdania **armia grecka stoczyła 22 bitwy;** wszystkie zakończyły się dla Greków zwycięzko. Grecy obsadzili liczne miejscowości, między innemi miasta Kilkisz, Gewgeli, Denir Hissar, Serres, Drama, Kavalia, Xanti i Dedeagacz. **Do niewoli wzięto 10.000 Bułgarów (?), a około 30.000 uczyniono niezdolnymi do dalszej walki.** Zdobyto 120 armat oraz wiele innego materyału wojennego. W przeciągu miesiąca **zajęta została cała Macedonia.** Komunikat donosi dalej, że podczas walk ostatnich dni ranionych zostało 75 greckich oficerów a 35 zabitych.

Cesarz Wilhelm w Ischlu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Berlin, 4 sierpnia.

„Berliner Tageblatt" donosi, że cesarz Wilhelm z końcem września z okazyi pobytu w Eckartsau w Dolnej Austryi, dokąd został zaproszony na polowanie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, odwiedzi także cesarza Franciszka Józefa w Ischlu.

Kradzież półtora miliona.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Stutgart. Sekretarz tutejszej izraelickiej gminy wyznaniowej Friedman uciekł, zdefraudowawszy **półtora miliona marek.**

Strzały do automobilu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Rzym. Do automobilu znanego bankiera Parisi strzelano podczas jazdy do Alesio. Cztery osoby, jadące automobilem, zostały zranione. 31-letni syn bankiera Aleksander Parisi odniósł śmiertelny postrzał.

Wykrycie kryjówki rewolucyonistów

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Kijów. (Pet. ag. tel.) W pobliżu miasta odkryto miejsce zebrań socyalnych rewolucyonistów. Znaleziono wiele pism ulotnych, fałszywych paszportów, pieczęci rozmaitych władz. Aresztowano trzy osoby.

Pożar miasta.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg. (T. B. K.) Miasto Makariew, znane z dorocznych jarmarków, **stoi w płomieniach.** Pożar objął także stary klasztor.

TELEGRAMY.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski Pallavicini został przyjęty na audyencyi przez sułtana i podziękował sułtanowi za zainteresowanie, objawione z okazyi wypadku, jakiemu ambasador uległ był przed niedawnym czasem.

Zdegradowani honorowi obywatele.

Biała. (Tel. wł.) Przed niedawnym czasem Rada miejska w Białej zamianowała 12 Niemców członkami honorowymi, aby w ten sposób Niemcy mieli w jednem kole wyborczem większość. Przeciw tej uchwale zaprotestowało trzech członków Rady miejskiej. Wczoraj Rada powiatowa rozpatrywała ten protest i odmówiła uchwale Rady gminnej aprobaty. Wskutek tego zastępca burmistrza zapowiedział swe ustąpienie.

Pani Odillon po wypadku

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, przed kilku dniami znana artystka pani Odillon, która przed półtora rokiem wyszła za mąż za suggestyonera p. Radwana, uległa ciężkiemu wypadkowi automobilowemu i ciężko się potłukła. P. Radwan donosi, że stan jej zdrowia względnie się poprawił.

Strajk w Barcelonie.

Madryt. (Tel. wł.) Strajk w fabrykach w Barcelonie rozszerza się. Dotychczas strajkuje 22000 robotników. W dniach najbliższych ma się wstrzymać od pracy jeszcze 80000 ludzi. Komendant wojskowy zawiadomił rząd, że nie może przyjąć gwarancyi za utrzymanie spokoju. Fabryki, w których robotnicy jeszcze pracują, strzeżone są przez żandarmeryę.

Z opery.

Z ukończeniem występów znakomitej śpiewaczki i dystyngowanej artystki p. Korolewicz-Waydowej, stanął też i rozmach opery lwowskiej, której tegoroczny sezon i wartość artystyczna produkcyj stały na znacznie wyższym poziomie artystycznym, niż w latach poprzednich, dzięki właśnie współudziałowi p. Korolewicz-Waydowej, oraz gościnie artystów tej miary, co tenorzy pp. Leliwa i Jastrzębski. Po występach tych pozostały nader miłe wspomnienia podniosłych chwil spędzonych we widowni teatru i wdzięczność dla dyrekcyi opery lwowskiej za pokazanie nam tych znakomitych śpiewaków.

Znakomite kreacye p. Korolewicz-Waydowej, p. Leliwy i p. Jastrzębskiego zostały należycie na tem miejscu omówione i co do tego ostatniego, to żałować szczerze musimy, iż pokazano go nam tylko w dwu partyach odśpiewanych prześlicznie, a kreowanych jako postacie sceniczne znakomicie.

Cały tydzień ubiegły poświęcony był lżejszej muzie, nie tej którą ktoś tam chce ważyć na funty, lecz tej która strojna, uśmiechnięta, wesoła, hoża i pełna wdzięku, czy to w postaci uroczej p. Miłowskiej, czy nadobnej a szykownej p. Blumenthalówny, czy pełnej niesłabnącego wigoru i humoru p. Kasprowiczowej, bawią tak dobrze słomianych wdowców jak i tych, którzy nie mieli odwagi narażać się w charakterze letników ani na zdzierstwo badów krajowych, ani na kaprysy rozdeszczonej aury tego roku.

Operetka tedy królowała na całej linii poza jedynem wystawieniem Strasznego dworu, na którym niestety nie mogłem być obecny, który jednak niczem się nie różnił od przedstawień tej opery poprzednich, wykonany w obsadzie już parę razy w Krakowie widzianej i... podziwianej.

Operetka przyniosła premierę polskiej operetki, a raczej kompozytora o polskiem nazwisku. Jest nim ks. Lubomirski. Lecz myliłby się, ktoby sądził, że to wyrób krajowy. Muzyka jest czysto wiedeńskiego stempla bujnie upstrzona cytatami z Lehara Linckego itd., tak, iż nawet kuplet o Krakowie „nad szarą Wisełką" jest wcale zgrabnym gassenhauerem z nad modrego Dunaju.

Operetka wcale wdzięczna znalazłaby powodzenie, gdyby libretto p. Doermanna było zgrabniejszem, dowcipniejszem i miało choć trochę żywej akcyi.

Wierzyć się nie chce prawdziwemu zresztą szczegółowi, podanemu w komunikatach dyrekcyi i na afiszu, aby była graną aż 200 razy. Jednak komunikaty mówią prawdę, (nigdy zresztą nie kwestyonował tego nikt) i widocznie publiczności wiedeńskiej z „Theater an der Wien" nie wiele potrzeba do zadowolenia niewybrednych gustów na punkcie wymagań dramatycznych, albo w co znowu nie wierzę — śpiewacy operetki wiedeńskiej lepiej referują swą rzecz jak nasi.

Operetkę wystawiono bardzo starannie. Nasi doskonali śpiewacy (w gronie których brakło niestety pp. Kuligowskiego i Solnickiego), śpiewali też doskonale za co im należą się rzetelne pochwały. Lwia część pochwał należy się p. Lehrerowi za staranne przygotowanie muzyczne.

St. Bursa.

Nadesłane

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić dla celów Zakładu czyszczenia miasta 6 silnych koni pociągowych.

Bliższych wyjaśnień w szczególności co do czasu i miejsca zakupna, udzielać będzie w godzinach urzędowych od 11 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu Zarządca Zakładu czyszczenia miasta, Strażnica pożarna, parter.

Tamże składać należy oferty.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

dnia 25 lipca 1913.

KRONIKA.

Okólnik komendy okręgowej II. do komend miejsc. i drużyn. Komenda okręgu II. krakowskiego urządza na cały sierpień obóz wędrowny, w którym brać mogą udział wszyscy członkowie polskich drużyn strzeleckich. Linia marszu z Rabki do Tatr środk. i zachod. przez Podhale, Pieniny, Nowy Sącz do Tarnowa.

Program: Do południa marsz i ćwiczenia, wieczorem instrukcye lub wykłady.

Warunki przyjęcia: Każdy uczestnik kursu wędrownego musi posiadać mundur, czapkę polową z odznaką, 2 pary butów, pelerynę i potrzebną bieliznę. Karabin, ewentualnie tornister z ładownicą otrzyma każdy z K. O. II na miejscu zbiórki w Rabce. Każdy żołnierz może brać tylko tyle rzeczy ze sobą, ile zabierze do tornistra. Koszta wynoszą 20 K, które należy złożyć na ręce komendanta kursu przed wymarszem. Ponadto każdy musi posiadać pieniądze na koszta podróży z Tarnowa do stałego swego miejsca pobytu.

Wymarsz w poniedziałek 4 sierpnia o godz. 6 rano z Rabki (koło Chabówki). Chcący brać udział musi spełnić wyżej podane warunki i stawić się na 10 godzin przed wymarszem z legitymacyą.

Mianowanie. C. k. Sąd krajowy w Krakowie mianował dla swego okręgu dra Bolesława Drobnera, chemika i właściciela magazynu medycznego w Krakowie znawcą sądowym w zakresie aparatów naukowych, chemicznych i medycznych, utenzyliów lekarskich, urządzeń szpitalnych i preparatów chemicznych i tychże magazynowania.

Ustřední Banka Českých Spořitelen (Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności). Po odejściu dyrektora p. Adolfa Kolarskiego, który — jak już doniesiono — zamianowany został naczelnikiem innej instytucyi — powierzono obecnie kierownictwo tutejszej Filii wicedyrektorowi p. Janowi Stejskalowi.

Zemsta zawiedzionego kochanka. Wczoraj rozegrał się w Niepołomicach krwawy dramat na tle zawiedzionej miłości.

Od dłuższego czasu starał się o względy nadobnej córki tamtejszego gospodarza 17-letniej Kaźmiery Wojtalówny niejaki Edward Sokołowski, skończony drab; dziewczyna wobec jego afektów zachowywała się odpornie.

Wczoraj, spotkawszy Wojtalównę około godz. 6 wieczorem koło kościoła, zabawiającą się wesoło w towarzystwie żołnierzy, Sokołowski począł do niej strzelać. Z 6 strzałów 4 ugodziły ofiarę. Na szczęście broń była starego systemu, i wskutek tego strzały nie były śmiertelne. 3 z nich raniły ofiarę w plecy, czwarty drasnął ją powyżej oka.

Ranną — którą przywiózł do Krakowa ojciec — opatrzyło Towarzystwo ratunkowe i odwiozło do szpitala, na oddział chirurgiczny. Stan chorej — o ile nie zajdą komplikacye — nie przedstawia na razie groźnego niebezpieczeństwa.

Zbrodniarz uciekł i dotąd nie został schwytany.

Pobicia. Wczoraj wzywano pomocy Towarzystwa ratunkowego w dwóch wypadkach pobicia. I tak, około godziny 1 w południe przywieziono na stacyę ratunkową niejaką Franciszkę Kruszynowską z Grzegórzek, którą spitą na ulicy Wawrzyńca, pobili współtowarzysze libacyi. Pobita ma 50 lat.

W Ludwinowie opatrzyło Towarzystwo niejaką Reginę Curuś, 60 letnią kobietę, którą nieznani sprawcy z powodów niewiadomych dosyć ciężko pobili.

Z Rabki donoszą nam: Wskutek zimnego i deszczowego nadzwyczaj lata, ilość kuracyuszów jest jeszcze mniejsza, niż w ubiegłym sezonie. Mimo to ruch towarzyski jest silnie rozwinięty. Cały ubiegły tydzień spędziliśmy pod hasłem rozrywek.

Tydzień ten zapoczątkował festyn, na rzecz miejscowego koła T. S. L. który się odbył ubiegłej niedzieli. Festyn udał się znakomicie, dzięki niestrudzonej pracy znanego w całej okolicy ze swej oświatowej działalności, nauczyciela p. Łyska. Dzień ten przyniósł okrągło 300 kor. czystego dochodu.

We środę znowu mieliśmy dzień kwiatka, urządzony staraniem chwilowo bawiącej tutaj drużyny strzeleckiej. Dochód, który przyniósł przeszło 270 k., przeznaczony był na broń dla Polskich drużyn strzeleckich, które pod kierownictwem pna Lyżwińskiego, przez kilka dni w Rabce obozowały. Festyn, który się miał odbyć w środę, wskutek ulewnego deszczu, odłożono na sobotę.

W czwartek zawitał do nas chór akademicki z Krakowa, który nam sprawił swym obfitym a doborowym programem, istotnie prawdziwą biesiadę. Po koncercie odbył się reunion, na którym bawiono się do rana.

Wczoraj natomiast miał się odbyć festyn, którego dochód przeznaczono na cele tutejszej żydowskiej kolonii. Dochód — o ile nam wiadomo — jest wcale wielki, na co, prowadzona pod kierownictwem pna Silbersteina wzorowo, kolonia najzupełniej zasługuje. Znakomity zarząd pna Silbersteina postawił kolonię żydowską w Rabce na poziomie bardzo wysokim i godnym, ze wszechmiar najsilniejszego poparcia ze strony całego kulturalnego społeczeństwa.

A. T.

Zabójstwo żołnierza w Ludwinowie.

W nocy z soboty na niedzielę zabili w Ludwinowie dwaj bracia Stanisław i Jan Czaplikowie, 21-letniego Józefa Jelonka, żołnierza 16 pułku obrony krajowej, który wracał od swych rodziców do koszar. — Zabójstwa dokonali Czaplikowie, zapomocą uderzeń kołami, które spowodowały złamanie szczęki i podstawy czaszki. — Nieszczęśliwą ofiarę zabrała karetka Pogotowia ratunkowego do szpitala obrony krajowej, gdzie jednak Jelonek zmarł w kilka minut po przeniesieniu na łóżko, nie odzyskawszy nawet przytomności.

Inspektor policyi ludwinowskiej zarządził za zbiegłymi zbrodniarzami pościg, dzięki któremu przyaresztowano Jana Czaplika już o godz. 11 w nocy w mieszkaniu na Dębnikach, zaś Stanisława dopiero o godz. 3 m. 30 w mieszkaniu jego kochanki Zofii Stolnikowej przy ul. Benedyktyńskiej l. 62 w Ludwinowie. — Obu zbrodniarzy odstawiono do aresztów w Podgórzu, skąd dzisiaj zostaną oddani sądowi karnemu w Krakowie.

Zbrodnicza ta afera wywołała w Ludwinowie niezwykłe wrażenie, zwłaszcza, że nieszczęśliwa ofiara bestyalskiego mordu, pochodzi ze znanej rodziny obywatelskiej w Ludwinowie.

Najbliższe odjazdy okrętów linii Hamburg-Ameryka Linii. No Nowego Jorku: parowiec „Amerika" 7 sierpnia, „Prezydent Grant" 9 sierpnia. Do Bostonu: parowiec „Cleveland" 26 sierpnia. Do Filadelfii: parowiec „Prinz Oskar" 5 sierpnia, „Graf Waldersee" 19 sierpnia. Do Kanady: parowiec „Willehad" 15 sierpnia. Do północnej Brazylii: parowiec „Rhetia" 6 sierpnia, „Rio Pardo" 23 sierpnia. Do środkowej Brazylii parowiec „Santos" 6 sierpnia, „San Nicolas" 13 sierpnia. Do południowej Brazylii: parowiec „Guahyba" 8 sierpnia, „Valeria" 15 sierpnia. Do Cuby-Meksyku parowiec „Fürst Bismarck" 14 sierpnia, „Steigerwald" 16 sierpnia.

Jak Ewa otrzymała pierwszą i drugą suknię.

Legenda.

Po grzechu Adam i Ewa wygnani zostali z ogrodu, który ciągnął się na wschód Edenu. Za niemi kroczył anioł z wyciągniętym mieczem płomiennym, nieubłagana ręka wyciągała miecz prosto przed siebie, może aby stworzyć jego długością odgraniczenie pomiędzy winnemi, a własną śnieżno-białą szatą. Grzesznicy tulili się do siebie, jak dwoje przerażonych dzieci, za któremi wlecze się lęk. Nie śmieli odwrócić głowy, by gloria anioła nie obróciła ich w popiół.

Kobietę opływała dokoła fala rudych włosów, pożarną łuną. Chwilami rozchylały się one przy pospiesznym kroku, lub wiater je rozwiewał i zwiewał. Gdy przy tem błyskała biel jej ciała, kobieta drżała wstydem, bo jadła już z drzewa grzechu i oczy jej były uświadomione, więc drżąc uznawała swoją nagość i przymykała oczy olśnione białością ciała. Szła nie widząc, jak wieczorny motyl, rzucony nagle w fale słonecznego blasku. Gdy chwilami unosiła powieki, widziała błyski gwiazd zlewających się z szarym tłem mlecznej drogi. Kwiaty, które w pełni rozwoju wznosiły główki ku niebu i swemi jaskrawemi płomiennemi barwami wołały zdaleka, teraz bladły, kurczyły się za ich nadejściem. Strumień, który wypływał z Edenu, rosząc ogród i witał ich co dnia srebrzystą grą fal... zamilkł, gdy się zbliżali i bieg jego wstrzymał się na chwile. Ptaki, przy których pieśni błądzili po ogrodzie, zwierzęta które gromadziły się dokoła nich rozpierzchały się teraz na ich widok z pospiechem dziwnym. Tylko wąż pozostał i spoglądał ku nim złośliwie z drzewa życia. Drżąc, odczuwała kobieta, że ta pustka jest cieniem ręki, która ich wygnała... w przeczuciowej trwodze widziała jak cień się powiększał, ogarniał cały ogród, wyszedł poza jego granice, tłumacząc dokoła życie. A w jej uszach dźwięczało jeszcze: „Przeklęta będzie ziemia przez ciebie. W pocie czoła będziesz jeść chleb twój, aż powrócisz do ziemi, z której się stworzono! Prochem jesteś i w proch się obrócisz!

Trwożnie spojrzała na towarzysza, szedł przy niej ponury, z zapytaniem o przyszłość na milczących wargach. Żadnego wyrzutu, żadnej skargi, żadnej urazy do niej! A przecież to ona porwała go za sobą w grzech i przekleństwo sprowadziła na jego głowę. Dlatego, że posłuchałeś głosu kobiety i jadłeś z „drzewa". tak rozpoczęło się wstrząsające słowo klątwy. Dlatego, że posłuchała głosu kobiety — powtórzyła z jękiem i przycisnęła piersi oboma rękami. Zatrzymała się, nie-

znacznym ruchem odwróciła głowę w tył i przez ramię, zamierającym głosem wyszeptała do anioła: „Zabij mnie! Może on wtedy będzie mógł powrócić do raju! Gdy Adam szept posłyszał, z wyciągniętymi ramionami rzucił się między tych dwoje. Ale kobieta wysunęła się z jego ramion, zasłonę włosów odrzuciła z piersi i rzuciła się na płomienny miecz anioła. Koniec miecza dotknął ją ogniem, ale w tej chwili porwał ją Adam w ramiona i podniósł z sobą.

Nawet anioł wzruszony słuchał i patrzał na kobietę, która sama ofiarą zmyć pragnęła winę, i na mężczyznę, który mówił uściskiem ramion: „Wina twoja darowaną jest!“ Posłyszał to ogród Edenu, strumień zaszumiał na nowo, rozbłysły gwiazdy, rozkwitnęły kwiaty i ptaki śpiewać zaczęły — tylko wszystko przygłuszonem było. dźwięczało jak przez welon smutku, jak przy święcie pożegnania. Tak niósł Adam kobietę swoją z raju ku przekleństwu obarczonej ziemi.

Anioł szedł za niemi aż do bramy, a nawet kilka kroków poza nią... tam zatrzymał się, chyląc promienne czoło w głębiny ziemskiego mroku. Promienie jego oczu towarzyszyły tym dwojgu... mężczyźnie niosącemu kobietę coraz w szarą mgłę. Cicho stał w złocistej bramie i tylko srebrzyste skrzydła drgnęły jak gdyby się rozwinąć pragnęły do lotu.

Ewa otoczyła ramieniem szyję Adama, twarz przytuliła do jego twarzy. Ukołysana miarowym ruchem jego ramion, doznała rozkoszy spoczynku i dusza jej zaczynała śnić. Niknął gdzieś lęk ostatnich godzin, krwawe poczucie winy i przejmujące pokuty. Coraz silniej tuliła głowę do piersi Adama, opływał go miękki spad jej włosów, zamykały się powieki. Ale za nim zamknęły się zupełnie, dojrzała Ewa coś jak barwny cień, jak ucieszną wstęgę. Rozwarła więc oczy z półsennego mrugania, przeszła w uważną obserwacyę, w ciekawość. Wreszcie oderwała spojrzenie od kuszącego dziwu barw i zwróciła je ku złocistej chmurze własnych włosów, które tak miękko i tak bogato opływały jej kształty. I znowu od jednobarwności włosów własnych powróciła do owej wyłaniającej się zmroku barwności do pręgów, kół, plam, punktów.

To, co teraz wypłynęło na ej usta cichym, gorącym szeptem, zaczaiło się przedtem tylko jak przed skokiem w nieznaną przepaść. Odwinęła nieco zaróżowiony policzek od twarzy Adama i szepnęła:

— Odbierz tygrysowi, czającemu się w trzcinach, jego barwną suknię!

— Nie odda jej... spójrz na straszliwe łapy... na ostre zęby...

Odsunęła się więcej od niego, wsparła dłoń na jego ramieniu, a przez kapryśnie skrzywione usta zadźwięczało ostro i twardo, jak uderzenie gradu:

— To walcz z nim!

Błysk jej oczu badał chwilę jego twarz, potem zasunęły się powieki i milczała.

I Adam milczał. Ale jego czoło mówiło, na białej jego powierzchni nie wymówione słowo zaznaczyło ciemną zmarszczkę. W milczeniu zsunął Ewę z ramion i posadził ją w cieniu drzewa, młode i piękne śmiało się niebu tysiącem kwiatów, cieszyło krótkiem istnieniem i nadzieją owocu. Oboma rękami objąwszy pień, wydarł je Adam ziemi z korzeniami — pierwszy mord na kwietnym śnie, na bezbronnem stworzeniu został dokonany. Z czarnej wyrwy uderzyła raz pierwszy nozdrza człowieka woń ziemi i grobu:

„Proch jesteś i w proch się obrócisz!“

Adam odszedł i walczył długo z tygrysem o jego barwną szatę, uderzał wyrwanem drzewem, a rozwścieczony tygrys dobierał się do człowieka pazurami i zębami. Długo walczyli, aż wreszcie Adam pokonał tygrysa i dokonał pierwszego mordu w świecie zwierzęcym. Krwią własną i krwią zabitego splamioną skórę, rzucił przed Ewą.

Milczał i teraz i tylko jego czoło mówiło znowu, głębsza jeszcze zmarszczka przecięła jego skrwawioną biel. Ewa nie zauważyła zmarszczki, ni krwi, bo patrzyła tylko na szatę tygrysa. Nagle przez radosne uniesienie ogarnęła ją trwoga, we wspaniałej zsacie tygrysa dziurę zrobiło uderzenie drzewa. Gniewnie odwróciła się Ewa, by skarcić nierozwagę Adama, ale zeszedł z drogi jej podziękowaniu — wbijał właśnie drzewko w ziemię, zabiwszy niem tygrysa, robił z niego pierwszy kołek zagrody przeciw zemście dzikich zwierząt.

Zamiast więc wypowiedzieć swoje oburzenie, musiała je Ewa zostawić w sercu, dlatego istnienie wydało się jej nagle tak gorzkiem, że uznała, iż tylko znieść je można zupełnie zapomniawszy o niem. Usiłowała więc to uczynić, poszła do strumienia i usiadłszy na jego kwietnym brzegu, przywdziała szatę tygrysią, patrząc nieustannie w wodne zwierciadło. I gdy obraz w wodzie chwalił, tak stosowała szatę Ewa, iż w jednem miejscu przylegała, to znów w malownicze układała się fałdy. Rozdarte miejsce umieściła zręcznie tem, gdzie ją dotknął płomienny miecz anioła, przepięknie odcinała się biel ciała i mała blizna. Wreszcie kwiaty drzewa wsunęła we włosy, chwilę stała, odwracała się, nachylała, oglądając swój obraz w zwierciadle wody; gdy nasyciła się swoim widokiem, zaczęła rozglądać się po brzegu, by jej ktoś powtórzył uznanie dla jej piękna. Słowik śpiewał tylko. „Zapewne dlatego, że zobaczył mnie lub moje odbicie“ — myślała Ewa i zaczęła śpiewać, rzucając w przestrzeń pytanie, z początku nieśmiało, potem silnie i dźwięcznie... wiatr przyłączył się i zwiał dwa głosy w jedno. Słowik odleciał. „To podrażniona próżność — zauważyła Ewa — śpiewałam za pięknie!“ Teraz były nad strumieniem szmaragdowe i krwawe motyle, zbiegły się one do kwiecia wpiętego i jak drogie kamienie połyskiwały w siatce włosów, ale te były głuche i nieme. Ale i Adam był głuchy i niemy, ani razu nie spojrzał ku niej, tylko pracował z wysiłkiem, bez odpoczynku, pochylony, z włosami spadającymi na czoło, nie widział nic prócz ogrodzenia, które wykończyć pragnął.

— Zapomniał o mnie! — westchnęła Ewa, potem ziewnęła raz i drugi, aż uśpiło ją zmartwienie i nuda.

Miała za to ładny sen, widziała w nim znowu suknię, którą podziwiała z gorącem pożądaniem: ciemno-bronzową, ku dołowi jaśniejszą, ku górze ciemniejszą, połyskującą, miękką, wspaniałą. należała ona do wydry, która ukazała się w wodzie, gdy Ewa przeglądała się.

Adam jednak, który bardzo późno dopiero powrócił z pracy, śnił o trzodach chodowanych w ogrodzeniu, o chacie, o polach zbożem obsianych.

O raju zapomnieli oboje, nawet w swoich snach. Więc anioł stojący u wrót, pochylił miecz zwolna i uroczyście zawarła się brama. Rozkazująco wzniósł lewicę i skinął na wschód, gdzie z płomienistymi mieczami strzegli aniołowie drogi do drzewa życia. Porwały się skrzydlate postacie do lotu i rozpłynęły w nadchodzącym dniu — nie było już przed kim bronić drogi. Osamotniony leżał raj, nie błądziły po nim piękne ludzkie postacie, nawet w swoich snach.

Na ziemi jednak zerwała się Ewa ze snu. Zbudził ją nagle obraz Adama, z pochylonemi ramionami i czołem, z opadniętą falą włosów... Takim go widziała przed zaśnięciem i takim nagle zjawił się w jej śnie, przerywając rozkoszne marzenia o wydrze; dojrzawszy go, coś żalem chwyciło jej serce, takim wielkim, że się zbudziła. Podniosła się i spojrzała na Adama, który w pobliżu spał na trawie. Jej spojrzenie przesuwało się po nim z bolesnem wzruszeniem, leżał zupełnie wyczerpany znużeniem dnia, bo niósł ją, zdobył dla niej skórę tygrysa i pracował dla niej. Przerażonemi oczyma patrzała na rany, które odniósł, by zaspokoić jej próżność, a potem na zmarszczkę, żłobiącą się pomiędzy brwiami... więcej nie widziała, bo nagle łzy przesłoniły jej oczy. Zerwała się, gałąź wbiła w ziemię, by zaciemniła twarz Adama od blasku wschodzącego słońca, potem zdjęła tygrysią skórę i przykryła go nią od porannej rosy. Wszystko czyniła cicho, przesuwając się jak cień, tak lekko, że kwiaty podnosiły się nie zniszczone po jej przejściu. Potem poszła kończyć ogrodzenie, zdobyła pierwszą białą oślicę dla przyszłej trzody, potłukłszy kamieniami kokosowe orzechy, uzyskała naczynie na mleko. Ciężkimi od rosy stały się jej złote włosy, krople potu wystąpiły na czoło, przyjęła na siebie klątwę „w pocie czoła“, ale uśmiechnęła się.

I Adam się uśmiechnął, gdy przyszedł i zobaczył, co zrobiła i że zrobiła dobrze. Wypił mleko, które mu podała, a gdy oddawał jej pustą czarkę, zniknęła zmarszczka z jego czoła.

— Kto jednak będzie strzegł ogrodzenia przed zwierzętami? — powiedział z namysłem. — Lub gdy rodzina tygrysa zechce pomścić się na mnie, a tobie odebrać centkowaną suknię?

Nagle, jakby w odpowiedzi na pełne troski pytanie, zjawiła się przed nimi mała, ciężko dysząca istota i wyrwało się z niej coś w guście: „Ja tu jestem!“.

Czy anioł i cherubin za prędko opuścili drogę?

Zaraz po ich odejściu zaczęło coś podkopywać bramę raju, ale nie by wejść do niego, lecz by się z niego wydostać. Było to zwierzę. Chodziło ono zawsze za ludźmi po raju, gdy niewinnymi byli, a potem starało się wyśliznąć za winnymi, jak gdyby samo grzech popełniło, szło wtuliwszy ogon między nogi, ze spuszczoną głową. Gdy anioł szedł za wygnanymi, aż do progu i zasłonił sobą bramę, nie mógł przesunąć się obok niego, więc usiadł i czekał. Przeszła noc i dzień, anioł odwrócił się i zamknęła się brama uderzywszy zwierzę w głowę. Więc czekał aż świetlne postacie aniołów rozpłyną ysię w przestrzeni, a potem zaczął się podkopywać pod bramę, no i wydostał się. Ale z drugiej strony raju rozpoczęła się nowa praca, zwierzę wąchało ziemię szukając śladu, aż wreszcie wydało z siebie krótki uradowany głos i pobiegło z szybkością wiatru. Więc i jego głos dźwięczał znużeniem, a ludziom zdawało się, że mówi: „oto jestem“.

— Jesteś tu! — odpowiedziała Ewa, spragnionemu wędrowcowi podając mleko i pieszcząc jego rozbitą głowę.

A Adam mówił:

— Znam cię teraz, gdy ziemia została stworzona, a ja miałem nazwać każde zwierzę i każdego ptaka, tobie dałem nazwę „psa“, ale wtedy nie znałem cię dobrze, teraz poznałem cię. Na ziemi imię twoje będzie „wierność“.

— A moje? — zapytała Ewa.

Adam milczał, zakłopotany patrzał w tajemniczą dal.

— A moje? — powtórzyła Ewa.

— Zachowaj imię, jakie ci dałem w raju: Ewa, to znaczy ożywiająca, matka życia! Jakież imię ziemskie mógłbym ci dać? Samoofiarna, czy samolubna? — wzniosła, czy dziecięco mała? — wzruszająca, czy zakamieniała? — Pożądająca zakazanego, pragnąca nowego, chcąca się podobać, kapryśna, czy żałująca, której nie dość wielką jest pokuta każda? pragnąca włożyć na własne ramiona ciężar innych? Czy nazwać cię wyrzeczeniem, które zapomina o samym sobie dla drugich? Czy próżnością, która w tobie tak jest zakorzenioną?

I pocałunkiem starł pot z jej oczu i łzy z jej rzęs i pragnąc ją pocieszyć, mówił:

— Nie płacz! Za piękno, jakie masz w duszy nie mogę się gniewać o zło — może dlatego, że powstałaś z mego żebra, że jesteś kością z mojej kości, ciałem z mego ciała. Zapewne i barwna skóra tygrysia zafarbowała cię wewnętrznie i masz taką zmienną, tygrysią duszę.

Przytuliła się do niego Ewa pieszczotliwie, mówiąc, a głos jej dźwięczał jak śpiew słowika:

— To idź i weź wydrze w stawie jej szatę! Jest jednobarwna... i taka spokojna w tonie, bronzowa, z pewnością i ona zafarbuje mnie wewnętrznie i będziesz miał potem we mnie taką cichą, miękką, łagodną, jednobarwną duszę. Spiesz się więc, bo gotowa odpłynąć.

Krótkie zapiski Gerharda Hauptmanna.

Cywilizacya jest przymusem, kultura — wolnością.

Nie wiemy o żadnej większej doskonałości nad ludzką.

Nie, ja nie kocham wszystkich ludzi, bo oni doprawdy nie potrzebują tego.

Kiedyś rozwinie przed tobą każdy przedmiot swoją właściwą piękność.

Jak nierealistycznym jest sen, a jednak jak silnie łączy ludzi.

Pomyłka jest boską.

Skąd przyszło do tego? Obecnie w Niemczech znajduje się więcej szyj, aniżeli karków.

Pomiędzy mężatkami jest bardzo wiele zamurowanych zakonnic.

Zarozumiałość jest piękną kołyską dla dorosłych.

Bywają gimnastycy wzruszeń duchowych.

Dwa uczucia budzą w równym stopniu niecierpliwość: ból i radość.

Kto nie mówi, nie pomnaża zamieszania, powstałego przez mowę.

Miał on w głowie nie zbyt obszerne upiększające plantacye, po których chodził jego duch na przechadzkę.

Istnieje dzisiaj zaraza filozoficzna.

Ludzie noszą belki, belki noszą ludzi. Poeta — dzieła, a dzieło — poetę.

Geniusz jest niewygodnym.

Jest to gorzkiem, że zajęcie duchowe nie może nas tak dalece wyzwolić, abyśmy byli wolnymi w naszym sądzie od brutalnych instynktów.

Można jedną i tę samą rzecz tak różnorodnie przedstawić, że wprost boli, że trzeba się zdecydować na jedną tylko formę.

Wiele mądrego powiedziano, a ile głupiego zużytkowano.

W duszy dokonuje się ubóstwienie natury.

Świder baśni zardzewiał. Góry są łyse i odarte z bóstwa. Ale są!... Są i czekają.

Wszyscy zmagamy się o wschodnio-zachodnie.

Przepisy na piękność.

Wielkiem powodzeniem cieszy się w pismach dział kosmetyczny, chętnie jest czytany i otrzymuje największą liczbę korespondencyi. Nic to dziwnego, że kobiety, a choćby nawet mężczyźni, dbają o powierzchowność, o urodę. Jest to popęd naturalny i wcale nie zdrożny. Tylko fałszywe są drogi, któremi ku zaspokojeniu popędu tego ludzie dążą. Wszystkie środki na piękność sztuczne, wszystkie kosmetyki zazwyczaj są najskuteczniejsze dla ich wynalazców i sprzedawców.

A przecież są środki, które rzeczywiście działają skutecznie. Środki naturalne. Przedewszystkiem pamiętać należy, że głównym warunkiem piękności jest — zdrowie. Na tej zasadzie dopiero można obmyślać środki do utrzymania piękności.

Więc przedewszystkiem — praca. Zajęcie jakiekolwiek, aby tylko było zadawalające, pożyteczne zarówno umysłowi jak i ciału, nie przeciążając sił. Gdy się z zadowoleniem spełnia swe obowiązki, twarz przybiera miły, żywy koloryt, oczy błyszczą, ruchy są swobodne, całość harmonijna.

Spokojny, wesoły umysł działa orzeźwiająco na ciało, upiększa je. Spojrzyjmy na osobę wiecznie niezadowoloną z siebie, ze świata i z ludzi: żeby była najładniejsza — jest niemiła i podobać się nie może. Kto wyobraża sobie tylko swoje niedole, nudzi niemi wszystkich nieustannie i czuje się nieszczęśliwym, że nie budzi współczucia, ten nie może wyglądać miło i świeżo.

Aby utrzymać względną młodość i świeżość, trzeba utrzymywać zdrowo ciało. Jeść tyle, aby zawsze jeszcze uczuwać apetyt. Jeść powoli, małymi kawałkami, żuć dobrze. Jadać potrawy zdrowe, proste. Ograniczyć ilość mięsa, używać więcej jarzyn, owoców, masła dobrego, miodu i mleka. Wystrzegać się pieprznych, ostrych przypraw, gdyż używanie ich źle działa na cerę, sprowadza wyrzuty.

Następnie wielkim sprzymierzeńcem piękności jest gimnastyka oddechowa. Głębokie oddychanie oczyszcza krew, a tem samem i ciało. Reguluje cyrkulacyę krwi, odświeża ją i przez ten proces sprawia, że wygląd ciała pozostaje długo młodym i świeżym. Zapobiega chorobom serca i płuc. Chorzy na serce uczuwają już w krótkim czasie ulgę, jeżeli przyswoją sobie zwyczaj przed ułożeniem się do snu, odetchnąć kilkanaście razy głęboko przy otwartem oknie .Rezultatem się staje, że przy gimnastyce oddechowej skóra na twarzy oczyszcza się, nabiera różowego koloru, piękniejszego, aniżeli go wszystkie kremy stworzyć mogą. Chód staje się elastycznym.

I czystość! absolutna czystość. Pilne obmywanie letnią wodą, czyste ciepłe kąpiele dla pozbycia się wydzielin skóry, która, szczególniej na twarzy, wchłania nieczystość i kurz. Do obmywania twarzy nie szkodzi, od czasu do czasu, kolońska woda rozcieńczona z wodą przegotowaną i sok cytrynowy równie z wodą.

W ostatku sen! Za krótki sen — zaciera piękność, oczy i cera zmęczone nie dodają uroku wyglądowi. Ponieważ potrzeba snu jest względna, należy się do niej zastosować, spać ile natura tego wymaga, zawsze lepiej spać za wiele jak za mało.

Tymi naturalnymi środkami otrzymuje się i utrzymuje piękność do późnej starości.

Handel włosami.

Włosy kobiece są drogocennym towarem, ale rzadko tylko za włosy jednej dziewczyny wypłaconym zostaje cały majątek, jak to obecnie miało miejsce w Sycylii. Jedna młoda sycylianka odznaczała się przecudnymi włosami, tak, że drugich takich nie można było spotkać na całej wyspie. Wyróżniały się one nie tylko obfitością, ale także przedziwną miękkością i falistością, jak to przyznawali nietylko znawcy, ale nawet towarzyszki. Panowie ubiegali się o możność spacerowania z nią, bo wszystkie oczy zwracały się ku niej z podziwem, ale ponieważ etykieta na Sycylii jest ostrą, więc trzymano signorinę pod troskliwą opieką rodziców na wsi w pobliżu Palermo. I żyła tutaj wśród cytrynowych i pomarańczowych gajów i tylko wobec słońca roztaczała bogactwo swoich włosów.

Jednego dnia przybył dobrze ubrany obcokrajowiec, po mowie zaraz poznano, że to Neapolitańczyk. Z początku mówił o cytrynach i pomarańczach, a gdy się nieco rozgrzał, zmierzać zaczął wprost do celu, pytając dziewczyny: Czy zechce mu sprzedać włosy? Piękność odpowiedziała, żartując: „Dobrze, ale za sto tysięcy lirów". Żart został przyjęty poważnie, kupujący oświadczył, że decyduje się na wymienioną sumę. Wrażenie było ogromne w domu i we wsi. Rodzice wahali się jeszcze, pytali przyjaciół i sąsiadów, wkońcu jednak zdecydowali się, że pieniądz jest lepszy, aniżeli włosy. Przecudne, długie fale padły więc pod nożyczkami, a ojciec uradowany ukrył sumę w bezpiecznem miejscu, spokojny o przyszłość. Córka, która z loczkami, przy posagu znajdzie na pewno kochającego męża — bo mężowie zazwyczaj kochają według posagu. Historya ta oznacza, jaką sławą cieszą się sycyliańskie włosy na targu włosowym. Jest to coś zupełnie zwykłego, że wieśniaczka sycyliańska niesie swoje piękne warkocze na sprzedaż do miasta, gdzie wprawdzie nie olbrzymią, jak owa szczęśliwa, ale zawsze sumę 100 do 120 koron otrzymuje. Po ulicach i targach w Sycylii uwijają się teraz handlarze włosów usiłując namówić kobiety i dziewczęta do sprzedaży warkoczy „dwa do trzech lirów za rotolo!"— wołają. Rotolo ma wagę 800 gramów. Rzadko odpływa statek z Palermo bez ładunku włosów w wartości 4.000 do 20.000 koron, przeznaczonego do New-Jorku, gdzie oddany nieraz z potrzeby włos sycylianki, wywołuje radosny podziw amerykanki i stroi ją.

Wędrowka młodych.

Ręka w rękę szli w dal, dwoje rozwijających się, szczęśliwych dzieci.

Nic nie leżało jeszcze poza niemi, oprócz tajemniczej, głębokiej wody, z której przyszli. Wokoło nich słało się nieskończone, olbrzymie morze kwiatów białych, blado-różowych. Wysoko, bardzo wysoko zwieszały się gałęzie kwitnących krzewów, ponad ich głowami.

Drogi nie można było dojrzeć, zresztą po co! Znali ją przecież, tylko silnie spoić dłonie, by jedno drugiego nie straciło: to i prześnią się przez życie.

Tam, w tyle, musi leżeć świat. Świat!

Tu czeka szczęście ze złoconą karetą... tylko wsunąć się potrzeba, przytulić się do jego barwnych jedwabnych poduszek.

Ach, jak wesoło dźwięczą srebrne dzwonki. Świat! Sława trzyma za cugle pieniącego się rumaka, jak niecierpliwie rozdymają się jego nozdrza.

Ruszaj naokoło ziemi!

My! my musimy zdobyć nagrodę, jesteśmy młodzi! My odkryjemy świat bajeczny, czarowny, którego nie dotknęła jeszcze stopa żadnego wędrowca.

Widzisz... tam! Tam daleko pojedziemy, gdzie nad krańcem lasu słońce wschodzi w chmurach rozzłoconych... Jak to daleko być może? Czy dojdziemy tam dzisiaj? Och, my przecież nigdy nie będziemy należeć do znużonych.

Ja myślę, że tam — wiesz, pamiętasz owo miejsce w lesie, gdzie zobaczyliśmy się raz pierwszy, gdzie białe brzozy stoją cudne jak oblubienice, rozpuszczając wiosennie zielone zasłony... ja myślę, że tamtędy prowadzi droga do życia.

Ale przecież się nam nie spieszy.

Przesydli na rodnej, wiosennej ziemi i wczuwali się w wiośniane porywy i tajemnice wcielenia.

Śmiejącemi, promiennemi oczyma spoglądali ku sobie, szepcąc:

— Życie!... O życie! — i drżeli oboje.

Tylko czuwania utracić... tylko oddechu nie stracić w tej poświacie słonecznej i ziemskiej woni. Krzewy kwitnące pochyliły swoje głowy nad niemi.

Ale poza łąką i kwitnącymi krzewami rozciąga się wieś... długa ,długa.

Ponuro, jednostajnie ścieka woda deszczowa i tworzy brudne kałuże pomiędzy biednemi lepiankami mieszkańców, którzy idą na łąkę po to tylko, by ją kosić.

We wsi ryczy nędza ze stajni, a nieczyste ręce wyciągają się, by w złoto zamienić wszystko, co było kolorowe, bajeczne, uszczęśliwiające.

Gdzie się kończy łąka... tam się zaczyna wieś.

Do Szanownych Prenumeratorów naszych z gorącą udajemy się prośbą w ich własnym interesie, a mianowicie prosimy, aby zechcieli nam punktualnie przesyłać prenumeratę w pierwszych trzech dniach miesiąca, wyraźnie wypisywać adresy na odcinkach przekazów i t. d. Tylko bowiem w takim razie życzenia Szan. Prenumeratorów aktualnie i rychło będą mogły być wypełnione. — Najlepiej uiszczać prenumeratę kwartalną, a jeżeli już miesięczną, to zawsze od pierwszego, do końca miesiąca, względnie do końca drugiego miesiąca — wówczas, gdyby kto chciał prenumeratę rozpocząć w ciągu miesiąca. — Prenumeratę najkorzystniej wprost przesyłać do Administracyi, Kraków, Sławkowska 29.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

Filia w Krakowie, ul. św. Jana 1, róg rynku l. 42

Zarząd główny w Pradze.

FILIE: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. — EXPOZYTURY: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowicze, Piszczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi — finansowanie dostaw robót publicznych i rządowych.

Lombard papierów wartościowych. Asekuracya losów.

Eskont weksli zakładów finansowych. — Bepzłatne depozyta dla P. T. Komitentów.

Najtańsze przekazyw. pieniędzy do Ameryki.

WKŁADKI na książeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie **jak najkorzystniej** według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą.

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY

Najwyższe plony zapewnia rolnikom.

Broszury pierwszych naukowych powag bezpł.



Oferty i cenniki na żądanie.

Dr. Feliks Niemczewski i Ska

Wapienniki, Kamieniołomy i młyn wapiemy „TRZEBINIA“ Sp. z ogr. odp.

KRAKÓW, BRACKA L. 6, TELEFON NR. 2456

Reprezentacya na Galicyę „PŁUG“ Dom Komisowo rolniczy **Stefana Konopki w Krakowie.**

OGŁOSZENIE KONKURSU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

Dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset kor.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki, względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do **dnia 15 sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godz. 9—3 albo w drodze pisemnej.

Z konikiem mydło liliowe

firmy Bergmann & Co., Děčín n. L.

jest nadal, jak przedtem, niedoścignione co do skuteczności przeciw piegom, jakotęż niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności, co potwierdzają niezbicie codzień nadchodzące pisma z uznaniami. Po 80 h. na składzie we wszystkich aptekach, drogeryach, zakładach fryzyerskich. Tak samo okazuje się cudownym Bergmanna krem liliowy „Manera,“ do utrzymania rąk pań delikatnemi. W tubkach po 70 h. wszędzie na składzie.

Artystyczne skromne i wytworne umeblowanie

Józef Sperling

Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

NAJWAŻNIEJSZEM

w gospodarstwie domowem jest masło. Oszczędna i roztropna gospodyni używa zamiast masła jedynego, prawdziwego wypróbowanego środka, zastępującego masło — Blaimschein'a „Unikum“ Margaryny, która przy tej samej jakości kosztuje tylko połowę. Składnice w każdem mieście i w każdej wsi w Austryi zawiadamiają na pytanie, że jedynymi wytwórcami światowej marki Blaimscheina „Unikum“ margaryny są: Zjednoczone fabryki margaryny i masła. (Vereinigte Margarine-u. Butterfabriken, Wien XIV.

Zjedn. austr. akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERYKANA

Specyalna nowa linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich,** do Półn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Canada“ 19 lipca wprost do Quebec w Kanadzie.
„Polonia“ 31 sierpnia „ „ „
„Canada“ 20 września „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: **KRAKÓW:** Jeneralna Ajencya

(GOLDLUST i SKA.) ul. Lubicz 7

naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie

LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **TRYEST:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **WIEDEŃ:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7 i II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, **Schenker i Ska.**

LINJA HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

HAMBURG-NOWY YORK, HAMBURG-FILADELFIA, HAMBURG-KANADA.

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyk
Hamburg-Indye zach.	

ANTWERPIA-KANADA.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe.

I. kajuta, II. kajuta, III. kajuta i międzypokład. Parowce linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentanzyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur

We LWOWIE ul. Gródecka 95, - w CZERNIOWCACH, Herrengasse 16.

Do L. 78788/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
a) ziemnych i murarskich,
b) kamieniarskich,
c) ciesielskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,

wykonać się mających przy budowie szkół w dzielnicach:

I. Łobzów,
II. Dąbie,
III. Płaszów,

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można na każdą szkołę z osobna lub na wszystkie.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania. — Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddział A. (IV piętro, drzwi Nr. 6) między godziną 11 a 2 z południa, gdzie równieź można otrzymać formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do **dnia 8 sierpnia 1913 r.** do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, 23 lipca 1913.

LEO.

BANK ZÁLOŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV

FILIA W KRAKOWIE, WIŚLNA 3

(obok Banku Austro-Węgierskiego) i w Čáslawie, Kapitał akcyjny Koron 15,000.000; Fundusze rezerwowe Koron 2,500.000; Stan wkładek Koron 41,000.000. Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4½%

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych furduszów. — Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY

Godziny urzędowe od 9—12½, i po południu od godz. 3—5

BENZ

marki światowej sławy

SAMOCHODY luksusowe, ciężarowe, autoomnibusy, dorożki automobilowe.

MOTORY STAŁE: benzynowe, ropne, urządzenia ssąco-gazowe.

Austryackie Towarzystwo motorowe BENZ

Filia w Krakowie. **Telefon Nr. 1026.**

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.